Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 3 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 156. Łódź, Wtorek 10 czerwca 1930 r.

Rząd polski przywiązuje dużą wagę do wzmocnienja stosunków przyjacielskich między Polską, a Rosją sowiecką.

Moskwa, 10.6. (Od wł. kor.) Onegdaj poseł Patek wręczył rządowi sowieckiemu w Moskwie

notę polską,

zredagowaną przez ministra Zaleskiego w odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką w sprawie zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie. Rząd polski wyjaśnia, iż śledztwo prowadzone jest z całą energją celem

odnalezienia winnych

lecz różne okoliczności, a więc: że zamachowcy nie zostali schwytani na miejscu, oraz niemożność ustalenia daty, kiedy przeprowadzono instalację z sąsiedniego domu śledztwo to

bardzo utrudnia.

Nota kończy się zapewnieniem, że rząd polski przywiązuje dużą wagę do wzmocnienia stosunków przyjacielskich między

Polską a Rosją

sowiecką i w zupełności uznaje obowiązki w zakresie zagwarantowania całkowitego bezpieczeństwa przedstawicielom sowieckim akredytowanym przy rządzie polskim.

Niesłychana zbrodnia zdegenerowanego starca.

Sensacyjne wyniki śledztwa.

Łódź, 8. 6. — W dniu wczorajszym Piotrków wstrząśnięty został niesłychaną zbrodnią, jakiej dopuścił się na 11-letniem dziecku sześćdziesięcio-dziewięcioletni starzec Szczepan Strupiński.

Przed kilkoma miesiącami mieszkanka Piotrkowa 63-letnia Zofja Nawrocka szukając kogoś któby jej napisał podanie do urzędu, natknęła się na Strupińskiego, którego zaprosiła do swego mieszkania, gdzie też

zredagowano prośbę.

Tam Strupiński poznał 11-letnią wnuczkę Nawrockiej, Kazię.

Od tego czasu starzec stał się częstym gościem Nawrockiej Dziewczynce przynosił cukierki i często bawił się z nią.

Wczoraj Strupiński, skorzystawszy z tego, że w domu nie było gospodyni — dokonał na dziewczynce ohydnego gwałtu.

Traf chciał, że w tym samym momencie Nawrocka wróciła do domu.

Na zapytanie, jak śmiał coś podobnego uczynić — zmieszany zbrodniarz oświadczył, że zawsze tak się bawił z dziećmi.

Po tej odpowiedzi kobieta przekonała się, że Strupiński, właściwie mówiąc nałogowy alkoholik, jest pijany.

Powiadomiona o wypadku policja aresztowała zwyrodniałego starca i oddała go do dyspozycji sędziego śledczego.

Podczas dochodzenia okazało się, że Strupiński zaraził maleńką Kazię straszną

chorobą weneryczną

oraz że nie jest to pierwszy jego występ. Przyznał się on, że często deflorował nieletnie dziewczęta, a później sprawy tuszował.

Najcharakterystyczniejsze jest jednak to, że Strupiński — stary pijak i zawalidroga — sam posiada wnuków.

Śledztwo zmierza w kierunku ustalenia, ile ofiar ma na sumieniu zdegenerowany starzec.

Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie mieszkańców.

—:o:—

Rumunja rozbrzmiewa radosnymi okrzykami.



Karol II
nowy król Rumunji.



Książę Michał
ze swoją matką księżną Heleną



Królowa Marja
matka króla Karola.

Stolica Rumunji, podobnie, jak cały kraj, stoi pod wrażeniem powrotu ks. Karola. Dotąd panuje wszędzie spokój i porządek, a nie brak objawów zadowolenia i radości. Stolica kraju przybrała szatę odświętną, na wielu budynkach powiewają flagi narodowe. W ulicach gromadzą się tłumy, manifestujące na cześć ks. Karola jak również aklamujące młodocianego króla Michała.

Z rezerwą zachowuje się natomiast grupa liberalna, której organ prasowy „Vittorul" wypowiada się w duchu ustawy z dnia 4 stycznia 1926, orzekającej utratę praw do tronu przez ks. Karola. Ponieważ na budynku redakcyjnym nie wywieszono chorągwi, doszło tam do zajścia, albowiem część tłumu wdarła się do budynku i wymusiła wywieszenie flagi, jako też wielkiego plakatu z napisem: „Niech żyje król Karol II".

Minister Grandi w Druskienikach.

W podróży towarzyszy mu liczny orszak.

Warszawa, 10.6. (Od wł. kor.) Ponieważ marszałek Piłsudski od paru dni bawi w Druskienikach minister włoski Grandi udał się na zaproszenie



marszałka Piłsudskiego

specjalnym pociągiem

do Druskienik. W podróży tej towarzyszy ministrowi Grandiemu liczny orszak.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

—::x::—

Przed nową kompromitacją Sowietów.

Tajemnica podróżnego kufra.

Śledztwo w sprawie Naumowa.

Jak doniosła dzisiejsza prasa poranna pociągiem, idącym z Paryża do Moskwy, przybył do Białej Podlaskiej komisarz bolszewicki Naumow i w czasie postoju pociągu wyszedł z wagonu, a następnie po jego ruszeniu usiłował rzucić się

pod pociąg.

Gdy mu przeszkodzono, Naumow wyjął nóż i zranił się. Przewieziony do miejscowego szpitala, oświadczył on, że jechał z Paryża w towarzystwie osobnika, który w chwili zamachu uciekł. Towarzyszem jego był agent P. G. U. eksportujący go do Bolszewji, gdzie Naumow spodziewał się śledztwa a w skutkach jego tortur, przed któremi chciał uciec nawet rozpaczliwą

drogą samobójstwa

pod pociągiem. Naumow znajduje się pod opieką lekarzy w Białej Podlaskiej, a władze podjęły poszukiwania zbiegłego agenta G. P. U.

KOMISJA W SZPITALU.

Biała Podlaska, 10. 6. (Od wł. kor.). Komisarz bolszewicki Naumow przewieziony został na kurację do szpitala miejskiego w Białej Podlaskiej. Ustawiono przy jego łóżku

posterunek policyjny

a w ciągu dnia wczorajszego zjawili się u niego komendant policji powiatowej, naczelnik urzędu śledczego oraz inspektor z głównej komendy policji w Warszawie. Przybył również delegat urzędu wojewódzkiego w Lublinie. Komisja powyższa przesłuchała Naumowa i sporządziła

formalny protokół.

Stan Naumowa nie jest ciężki i po kilku tygodniach pobytu w szpitalu kuracja będzie skończona. Z rachunków znalezionych przy nim wynika iż pobierał on wysokie wynagrodzenie. Naumow oświadczył, że w wagonie pozostała jego ręczna walizka, której jednak

nie znaleziono.

Poza walizką posiadał Naumow wielki kufer nadany jako bagaż do stacji Stołpce. Kufer ten ma zawierać poza prywatnemi rzeczami dokumenty

wielkiej wagi.

Władze odnalazły kufer w Stołpcach i zabezpieczyły go należycie. Naumow liczy lat około 30, wygląd ma wytworny, włada językami francuskim, angielskim i niemieckim. Obecnie policja poszukuje agenta GPU., który

śledził Naumowa.

Agent ten zdążył się gdzieś zawieruszyć na stacji w Białej Podlaskiej.

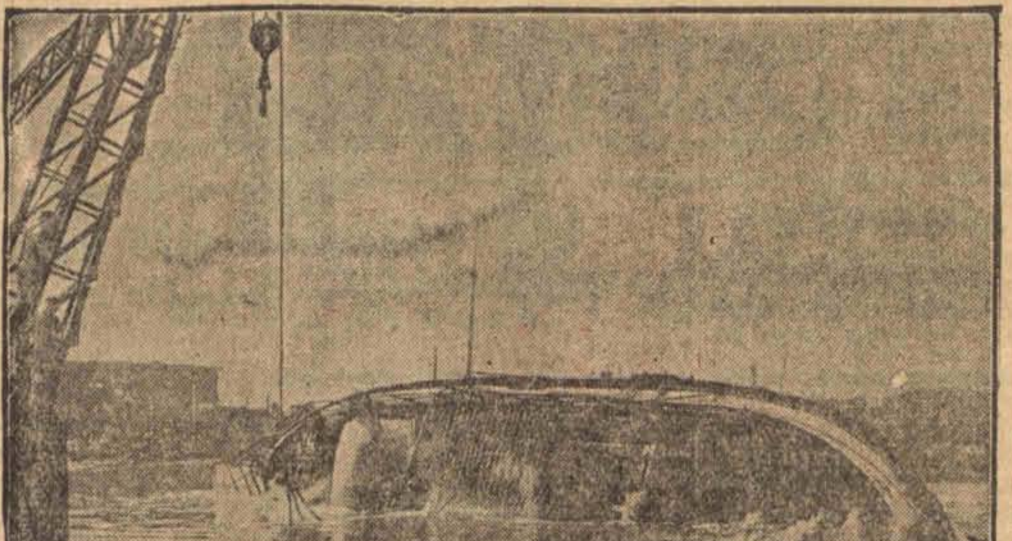
——xx——

P. ALFRED STRAUCH.



dyrektor Filharmonji łódzkiej obchodził w tych dniach 15-letni jubileusz swej pracy. Jubilat położył niepospolite zasługi dla rozwoju kultury muzycznej naszego miasta.

Łódź ratunkowa, która się nie przewraca.



Rząd holenderski zamówił w stoczniach okrętowych łodzie ratunkowe nowego typu. Mianowicie łodzie tak są zbudowane, że nie mogą się nigdy przewrócić, co przy akcji ratunkowej pożądane jest bardzo

Bójka dyr. seminarjum z nauczycielami

Tragiczna matura.

Kielce, 10. 6. W tych dniach odbył się w Kielcach w gmachu państwowego seminarjum nauczycielskiego

niezwykły egzamin

dojrzałości abiturjentów koedukacyjnego seminarjum nauczycielskiego w Bodzentynie pow. kieleckiego.

Na 27 kandydatów, trzech tylko zdało egzamin, resztę t. j. 24, reprobowano.

Jak stwierdziliśmy u źródeł miarodajnych, przyczyny tego zjawiska szukać należy w anormalnych stosunkach, jakie rozpanoszyły się w seminarium bodzentyńskiem, na tle intryg i uraz osobistych w gronie nauczycielskiem.

Przyszło do tego, że niedawno w miejscu publicznem w Bodzentynie pobili się dotkliwie b. dyrektor seminarjum Kwiatkowski z nauczycielem Dybczyńskim (!!)

ku ogólnemu zgorszeniu.

Naukę i troskę o szkołę i młodzież odsunięto na szary koniec na rzecz wzajemnego zwalczania się. Wynikały stąd ustawicznie zmiany na stanowiskach nauczycieli, w szkole zapanowała zupełna anarchja, w następstwie czego kuratorjum odebrało jej przed rokiem po przeprowadzeniu wizytacji prawo publiczności, czem właśnie tłumaczyć należy, że abiturjenci zdawali maturę w Kielcach.

——xx——

Elektromonter-niemieckim szpiegiem.

Sensacyjne aresztowanie na Pomorzu.

Z Torunia donoszą:

Onegdaj w miejscowości Gardeja na granicy Prus Wschodnich aresztowany został przez polskie władze bezpieczeństwa niejaki Kubacki Franciszek z zawodu elektromonter pod zarzutem

uprawiania szpiegostwa

na rzecz Niemiec.

Wymieniony przekroczył nielegalnie granicę polsko-niemiecką, utrzymując stały kontakt z urzędnikami granicznej policji kryminalnej niemieckiej, od których otrzymywał

instrukcje szpiegowskie.

Kubacki zbierał informacje nietylko dotyczące wojska, ale również odnośnie do poszczególnych osób, zamieszkałych na terenie Pomorza oraz ogólnego życia politycznego i gospodaczego dostarczając ich na odcinku granicznym Gardeja sekretarzowi granicznej policji kryminalnej. Baumeistrowi oraz asystentom tejże policji Kopenatschowi i Sederowi. Asystent policji granicznej Sender znany jest już szerszemu ogółowi z zajścia pod Opalenjem, gdzie odegrał jedną z wybitniejszych ról.

Akcją szpiegowską na terenie Pomorza, prawianą przez wymienionych urzędników policji oraz aresztowanego Kubackiego kierował jeden z oficerów niemieckiego urzędu wywiadowczego t. zw. Abwehrstelle.

Nowe aresztowania

w związku z wykryciem nadużyć w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych.

Warszawa, 10.6. (Od wł. kor.) W związku z nadużyciami w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych aresztowany został w dniu wczorajszym

urzędnik firmy

budowlanej „Alwa" niejaki Bielas, który z ramienia firmy odbierał materjały do budowy gmachu państwowej wytwórni aparatów telefonicznych. Dotychczas ustalono, że z materjałów tych zniknęło z terenu budowy

170 tysiecy cegieł,

160 ton wapna, 60 ton piasku itd. Śledztwo prowadzone jest nadal z całą energją.

—::-::—

Elektrownia rozprasza mroki nocy.

Światło na przedmieściach.

Łódź, 10. 6. — Jak zdołaliśmy się poinformować — w tych dniach Magistrat m. Łodzi przystąpił do zrealizowania tegorocznego planu, dotyczącego oświetlenia elektrycznością

całego szeregu ulic

na przestrzeni 18 kilometrów. W tem pięć kilometrów w śródmieściu i 13 kilometrów na przedmieściach.

W śródmieściu oświetlona zostanie dzielnica między ulicami Nawrot, Karola, Główną, Pustą Kilińskiego i Żeromskiego, na przedmieściach zaś szereg ulic na Bałutach i Chojnach.

Na ulicach tych zainstalowane zostaną lampy sto, trzysta i pięćset watowe.

Prace nad zainstalowaniem oświetlenia elektrycznego na tych ulicach zostały już przez Elektrownię łódzką podjęte.

——xx——

WOJNA W STOLICY SZEWCÓW.

Krwawa bójka komunistów z bundowcami w Falenicy

Czterech ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Warszawa, 10.6. (Od wł. kor.) W podmiejskiej miejscowości Falenicy rozegrały się wczoraj krwawe walki na tle partyjnem pomiędzy bundowcami

a komunistami.

Falenice jest pokaźnem miasteczkiem zamieszkałem głównie przez szewców pracujących na tak zwanej robocie szpilkowej. Wojna rozgorzała naskutek teroru komunistów zmuszających pracowników szewckich do strajków. Przed paru dniami komuniści

ciężko pobili leadera

bundowców kamasznika Abrama Ambarasa. W drugi dzień Zielonych Świątek bundowcy warszawscy posłali do Falenicy swoich ludzi dla porachunku z komunistami. Komuniści zwołali

nielegalne zebranie.

Podczas tego zebrania poszły w ruch noże i rozpoczęła się obustronna strzelanina. W końcu komuniści uciekli zostawiając na placu czterech ciężko rannych: rannego nożem w brzuch Dawida Kruszewskiego Icka Brylę z przekłutemi nerkami. Nuchima Berensona

z przebitą piersią

i Henocha Żółtego postrzelonego kulę w biodro. Pozatem w różnych punktach miasta rozegrały się liczne bójki. Stolica szewców spłynęła obficie krwią zapalczywych partyjników.

—:0:—

Strzały na ulicy Piwnej.

Zamach samobójczy bezrobotnego.

Łódź, 10 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór mieszkańcy domu przy ulicy Piwnej 38, na Bałutach, zaalarmowani zostali hukiem dwóch szybko po sobie następujących

wystrzałów rewolwerowych.

Kto żyw pobiegł do mieszkania niejakich Szulców, skąd dochodziły odgłosy. Zastano tam całą rodzinę pochyloną nad leżącym na podłodze 28-letnim Bolesławem Szulcem.

Popełnił on

samobójstwo,

strzelając sobie z rewolweru dwukrotnie w pierś. Jedna z kul, prawdopodobnie druga chybiła, pierwsza natomiast przeszyła desperatowi pierś w okolicy serca.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Przyczyny samobójstwa, jak również zdobycia nielegalnie rewolweru narazie nie stwierdzono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat policji.

—:0:—

Dziatwa na świeżem powietrzu.

Wyjazd pierwszej partji w lipcu.

Łódź, 10. 6. — W związku z klęską bezrobocia i półbezrobocia, które podowują niedostateczne odżywianie, a tem samem pogorszenie się stanu zdrowotnego dziatwy szkół powszechnych — miejskie półkolonje dla dzieci uruchomione będą w roku bieżącym w szerszych rozmiarach, niż w latach poprzednich.

Podczas, gdy w roku ubiegłym z półkolonji w parku 3-go Maja w czasie dwóch sezonów korzystało 4800 dzieci — w roku bieżącym na kolonjach tych w czasie dwóch sezonów przebywać będzie

6400 dzieci.

Codzień o godzinie 8 rano dziatwa z krańców miasta dowożona będzie specjalnemi tramwajami, które następnie o godzinie 4 po południu odwiozą je zpowrotem do domów.

Dzieci na półkolonjach letnich pozostawać będą pod nadzorem fachowego

personelu wychowawczego.

Jak się dowiadujemy pierwsza partja dzieci ruszy na świeże powietrze 1 lipca r. b. i przebywać będzie do końca tego miesiąca — druga zaś wyruszy na półkolonje w dniu 1 sierpnia r. b. i pozostanie tam do września.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Następca tronu rumuńskiego książę Karol, który po 4-letniem wygnaniu powrócił do Bukaresztu został obwołany królem.

(—) Marszałek Piłsudski wyjechał w towarzystwie pplk. Glabisza do Druskienik.

(—) Na zaproszenie gen. Małachowskiego bawili w Łodzi oficerowie francuscy, angielscy, włoscy i t. d. M. in. zawitał do Łodzi również wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski.

(—) Dziś rozpocznie się przenoszenie biur Sądu Okręgowego do nowego gmachu przy Placu Dąbrowskiego.

(—) W okresie Zielonych Świątek odbył się w Łodzi dwudniowy zjazd dermatologów polskich zwołany staraniem Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. W zjeździe wzięli liczny udział wybitni przedstawiciele świata lekarskiego oraz kilkunastu profesorów uniwersytetów.

(—) W poniedziałek 9-go b. m. przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Włoch Dino Grandi.

——xx——

Nowa taryfa towarowa

polsko-sowiecka.

Warszawa, 10. 6. — Z dniem 1 lipca rb. wchodzi w życie nowa taryfa towarowa polsko-sowiecka i sowiecko-polsko-niemiecka, dostosowana do nowej wewnętrznej taryfy towarowej kolei polskich, która weszła w życie z dniem 1 października ub. roku.

Taryfa, która wejdzie w życie z dniem 1 lipca r. b. jest wynikiem prac, dokonanych na licznych konferencjach w Warszawie, Gdańsku, Moskwie z udziałem przedstawicieli kolei polskich, niemieckich i sowieckich.

Na konferencjach tych postanowiono w nowej taryfie towarowej między trzema sąsiedniemi krajami wprowadzić liczne zmiany i uzupełnienia, wypływające bądź to z zamian taryfowych, — przeprowadzonych w państwach zainteresowanych, bądź też z praktycznych potrzeb komunikacyjnych między Niemcami, Polską i Rosją.

—:0:—

Cisza w Łagiewnikach.

Jedyny wybryk pijaka

Łódź, 10. 6. Podczas Zielonych Świąt łodzianie wędrowali całemi kompanjami do Łagiewnik, wypełniając po brzegi okalające je lasy.

Każdego niemal roku w Łagiewnikach rozgrywały się awantury i krwawe nieraz bójki.

Na okres ten władze bezpieczeństwa zmuszone były

wzmacniać posterunki

policyjne celem zapobieżenia wszelkim przestępstwom oraz kradzieżą.

W tym roku święta upłynęły w Łagiewnikach wśród wyjątkowego spokoju i ciszy.

W ciągu obu dni świątecznych policja zatrzymała tylko jednego pijaka, który butelką rozbił chłopcu głowę. Nadto zatrzymano trzech początkujących złodziejaszków, pochwyconych na gorącym uczynku.

—:0:—

Mniej dni — więcej robotników.

Bezrobotni — miejcie nadzieję.

Łódź, dnia 9-go czerwca. W Magistracie m. Łodzi odbyło się specjalnie zwołane posiedzenie prezydjum celem omówienia

sprawy robotników sezonowych.

Na posiedzeniu tem poważnie zastanawiano się nad kwestją zatrudnienia znacznie wększej ilości robotników, aniżeli była przewidywana.

Wobec jednak braku funduszów powstała koncepcja zatrudnienia wszystkich „sezonowców" po

pięć dni w tygodniu.

W ten sposób zaoszczędzone fundusze możnaby było obrócić na zatrudnienie dalszych bezrobotnych.

Definitywne omówienie i ewentualne załatwienie tej sprawy nastąpi po świętach.

—::-::—

Przerwany strajk tkaczy

w fabryce zgierskiej.

Zgierz, 8 czerwca. Przed kilku dniami w zakładach przemysłowych A. G. Borsta w Zgierzu

wybuchł strajk tkaczy

wskutek niezaakceptowania przez zarząd fabryki żądania podwyższenia stawki płac z 18 na 22 grosze za 1000 wątków. Strajkujący widząc, iż firma nie godzi się na ustępstwa dla załagodzenia ich żądań, strajk przerwali i przystąpili do pracy na dotychczasowych warunkach.

—:0:—

Parcelacja lasu miejskiego.

Dogodna spłata.

Zgierz, 10. 6. W najbliższych dniach magistrat m. Zgierza przystępuje do parcelacji lasu miejskiego na przedmieściu Zgierza, tak zw. „Helmach". Parcela leśna obejmuje

300 działek

o rozmiarach od 1500 do 2.000 mtr. kwadratowych.

Przeciętna wartość poszczególnej działki w zależności od rozmiaru i stanu zalesienia waha się od 3 do 5 tysięcy złotych. Spłata dogodna, rozłożona na 2 lata.

Parcela położona jest na terenie zdrowym i piaszczystym.

—:0:—

Romans z córką leśniczego.

Niespodziewane wyznanie.

W Lyonie odbywa się obecnie proces, w toku którego nastąpił zwrot tak niespodziewany i nagły, że jest to bardzo rzadki wypadek w kronice kryminalnej. Na ławie oskarżonych zsiadł 53-letni leśniczy Karol Frettier, stojący pod zarzutem zastrzelenia 22-letniego Adolfa de Belloc, pasierba 46-letniego właściciela ziemskiego, Armanda Cresset. Mianowicie Adolf utrzymywał bliskie stosunki z piękną córką leśniczego, który dowiedziawszy się o tem, miał wymierzyć sobie na własną rękę sprawiedliwość na uwodzicielu.

Proces miał się już ku końcowi. Matka zamordowanego złożyła właśnie zeznania wielce obciążające dla leśniczego, który jednak zabrawszy głos stanowczo przeczył, jakoby

dokonał tego czynu.

Nagle drzwi sali sądowej otworzyły się i weszło do niej 2 małych ludzi, prowadząc gwałtem Armanda Cresset. Przywlekli go przed trybunał, a jeden z nich krzyknął:

— Wysoki trybunale! Oto morderca!...

I rzeczywiście przekonano się, że tak było. Wśród jakich okoliczności została dokonana

ta niezwykła zbrodnia?

Pani de Belloc, właścicielka pięknego pałacu i majątku ziemskiego w Mervillers, w pobliżu Lyonu, owdowiawszy przed 10 laty, wyszła powtórnie zamąż za byłego przemysłowca Cresseta. Od pierwszej chwili między ojczymem a zupełnie młodziutkim wówczas pasierbem Adolfem stosunki były bardzo nieprzyjazne. W miarę tego, jak Adolf dorastał, stosunki te pogarszały się coraz bardziej.

Pewnego razu dowiedział się przypadkiem Adolf, że ojczym utrzymuje bliższy stosunek z pewną aktorką lyońską. Między ojczymem a pasierbem doszło do

gwałtownej sceny.

Było to podczas przechadzki w lesie. Gdy Adolf zagroził, że uwiadomi o wszystkiem matkę, Cresset strzelił ku niemu, zabijając go na miejscu. Następnie zręcznie skierował podejrzenie w stronę leśniczego.

Cała ta sprawa wydała się mocno podejrzaną dwom przyjaciołom zamordowanego. Zaczęli oni na własną rękę śledzić tę sprawę i niebawem doszli do przekonania, że winowajcą jest Cresset. Wówczas w sposób nieco romantyczny przemocą uprowadzili Cresseta i postawili go przed obliczem sprawiedliwości.

——XX——

Ostatni list.

Tragedja miłosna artystki.

Z Budapesztu donoszą o popełnionem tam samobójstwie przez 18-letnią artystkę filmową Ilonę Konti. Zmarła utrzymywała stosunek miłosny z pewnym znanym

młodym przemysłowcem.

Krytycznego dnia otrzymała ona list, w którym kochanek donosił jej, że z nią zrywa, dołączając do tej bolesnej wiadomości 1000 szylingów. Wiadomość ta tak piorunująco oddziałała na młodą artystkę, że postanowiła odebrać sobie życie.

Nadesłane jej pieniądze wydała ona w wesołem towarzystwie przy szampanie, poczem wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie przed wejściem do restauracji, w której często obiadowała z kochankiem.

——:x:——

ŻYCIE W TRUMNIE.

Letarg żony przemysłowca.

Na cmentarzu londyńskim zdarzył się niedawno następujący wstrząsający wypadek. — W grobowcu rodzinnym złożono trumnę, zawierającą śmiertelne szczątki pani Karoliny Hobes, żony znanego przemysłowca.

Małżeństwo trwało tylko 7 miesięcy. Jako prezent ślubny otrzymała Karolina przepiękny pierścień, wysadzany drogiemi kamieniami najczystszej wody. Do pierścienia tego była tak przywiązana, że wyraziła życzenie, aby się z nim nigdy nie rozstawać. Prosiła również męża, aby pozwolił jej wziąć ten pierścień do trumny. Po jej śmierci mąż spełnił z ochotą ostatnie życzenie ukochanej.

Niebawem wiadomość o tem rozeszła się szeroko, gdyż podała ją prasa londyńska. Oczywista, iż w świecie miejscowych rzezimieszków zawrzało.

Jeden z nich postanowił wreszcie zdobyć się na odwagę i zawładnąć tym

łakomym kąskiem...

Dostawszy się do wnętrza grobowca, otworzył trumnę i właśnie chciał ściągnąć wspaniały pierścień z palca zmarłej, — gdy w tem wydała ona ciężkie westchnienie i jakby obudzona blaskiem latarni elektrycznej, — podniosła się

napół w trumnie.

Śmiertelnie przerażony bandyta uciekł z grobowca. Straszliwe jego okrzyki zwabiły dozorcę cmentarza, który go przychwycił i dowiedział się o wszystkiem...

Pozornie zmarła przyszła zupełnie do zdrowia i czuje się doskonale. Lekarze stwierdzili, że chodzi tutaj o przypadek szczególnie silnego letargu.

——:0:——

Ratujmy 40-letniego mężczyznę!

Wytrzymałość nasza jest bardzo ograniczona

Środkiem lokomocji dla starszego pana winny być nogi, a nie auto.

Hasło to rozlega się w medycynie społecznej w Europie środkowej, głównie zaś w Niemczech. Dotychczasowe badania wykazały bowiem, że umieralność ludzi młodszych w okresie powojennym zmniejszyła się mimo wojny i wzmożonej ekonomicznej

walki o byt.

Zagadnienie to stara się medycyna społeczna wytłumaczyć wychowaniem nowej generacji, okazującej większe zrozumienie dla sportu i higjeny społecznej. Umieralność ludzi czterdziestoletnich i starszych pozostała jednak niezmieniona.

Starość jest, jak wiadomo, pojęciem bardzo względnem. Sprawdza się zasada, że stary jest nie ten, który wiele lat wykazuje w swej metryce urodzin, ale ten, który się naprawdę starym czuje. Na zdrowie właściwości i na wytrzymałość ciała ludzkiego nie zwracamy przez długi czas uwagi. Nie zwracamy uwagi dlatego, bo nie zachodzi ku temu potrzeba. Drobne niedomagania mijają, a większe w wieku młodym

są też krótkotrwałe.

Gdy zbliża się czterdziestka, zaczynamy nagle „odczuwać nasze ciało". Odczuwamy nagle, że wytrzymałość nasza jest bardzo ograniczona. Odczuwamy nagle, że mamy serce, że mamy stawy, że mamy kwasy w ustroju, że po przebawionej nocy jesteśmy

do pracy niezdolni.

Są to objawy, których przedtem u siebie nie stwierdziliśmy, są to sprawy nad któremyśmy się przedtem nie zastanawiali. Gdy zbliża się czterdziestka, zaczynamy się zastanawiać nad naszem ciałem. I słusznie. Pamiętać bowiem musimy, że szereg rozmaitych schorzeń atakuje człowieka w okresie pełnej dojrzałości, a zatem po 40 roku życia. Wszak wiemy o tem, że już wtedy odzywa się arterjo-skleroza — budzą się zaburzenia w narządzie krążenia, zjawiają się przebłyski największego bodaj wroga człowieka, raka.

Obrony tedy tego wieku podjęła się medycyna społeczna głównie w Niemczech, która głosząc zasadę, że przyczyną śmierci winien być uwiąd starczy, przeprowadza bardzo energiczną propagandę w kierunku utrzymania tej naszej młodości, w kierunku obrony 40-letniego człowieka przed grożącymi jego ciału szkodliwościami. 40-letni człowiek pogodzić się musi z faktem, że ciała swojego lekceważyć już nie może, że młodość minęła i że jeśli pragnie utrzymać swe ciało na pewnej wyżynie, musi o to ciało dbać i nie narażać je na niepotrzebne

szkody i wysiłki.

Ogólnych reguł dla wszystkich ludzi czterdziestoletnich opracować nie można. Każdy człowiek musi sam zadać sobie pytanie, ile z rezerwy życiowej zniszczył i jak ma pozostałość ochronić przed nadmiernem zużyciem.

Dbać winien przedewszystkiem o stawy, by nie zesztywniały i o mięśnie, by nie traciły na elastyczności. Do celu tego prowadzi gimnastyka szwedzka, a jeszcze bardziej rytmiczna, którą niesłusznie pozostawiamy — dzieciom. Sport winien być odpoczynkiem i dlatego uprawiać może człowiek czterdziestoletni tylko te sporty,

które go nie męczą.

Unikać stąd winien na przyrządach, intensywnej szermierki. Odpowiedniejszym dla wieku tego jest tennis, a przedewszystkiem umiarkowane pływanie,— ćwiczenia na słońcu, spacery nie nużące. Środkiem lokomocji 40-letniego winny być przedewszystkiem nogi, a nie wygodne auto. Ćwiczenia te, o których wspomnieliśmy, mają główne zadanie obrony elastyczności stawów i mięśni. Najważniejszym jednak narządem w tym wieku

jest serce.

Wiemy bowiem, że jeśli serce zawodzi, to i najsilniejszy człowiek się załamie. A serce chronimy przed starzeniem się przez spokojne życie, usuwanie wszelkich niepotrzebnych i przesądnych trosk i przez rozumny rozkład pracy i wprowadzania do niej należytych przerw wypoczynkowych.

Znikł, jak wiadomo, typ matrony — wszystkie kobiety są młode. — Odmłodniały kobiety dzięki sportom, pielęgnacji ciała i zrozumieniem dla doniosłości osobistej higjeny.

Prąd ten udzielić się winien i czterdziestoletniemu mężczyźnie, a uczynimy zadość postulatom medycyny społecznej.

—:0:—

Londyn „adoptuje" Verdun.



Na uroczystość adoptacji „miasta miljona poległych" Verdun przez Londyn przybył do Francji lord major Londynu. Na ilustracji widzimy go na schodach ratusza w Verdun w towarzystwie p. Poincare.

Gdybym pana znał...

Dowcipny Nansen.

Pewien dziennik norweski podał obecnie następującą anegdotę z życia zmarłego niedawno znakomitego podróżnika polarnego, Fritjofa Nansena.

Pewnego dnia Nansen, który był człowiekiem

bardzo uprzejmym

i eleganckim, ukłonił się na ulicy jakiemuś starszemu panu.

— Czy pan mnie zna? — zapytał go ów jegomość ze zdziwieniem.

— Przepraszam — odpowiedział Nansen. — Omyliłem się... Wziąłem pana za kogo innego...

— Więc pocóż właściwie mi się pan ukłonił, skoro pan nie zna? — mruknął szorstko gbur.

— Mam wrażenie — brzmiała spokojna odpowiedź — że gdybym pana znał, tobym mu się z pewnością nie ukłonił...

—:—

Wynalazek jubilera.

Aparat do badania drogocennych kamieni.

Dotychczas stwierdzenie tożsamości kamienia szlachetnego było rzeczą bardzo trudną, a w wielu wypadkach

wręcz niemożliwą.

Djament albo inny jakiś kamień, wyjęty z oprawy, nigdy prawie z zupełną pewnością nie mógł być poznany przez właściciela, co znacznie utrudniało identyfikowanie skradzionych klejnotów. Obecnie pewien bostoński jubiler, niejaki Frank Heisler, wynalazł aparat który będzie mógł przy badaniu kamieni oddać bardzo

użyteczne usługi.

Działanie aparatu polega przeważnie na powiększeniu nietylko powierzchni kamienia, ale również jego wnętrza, przez co występują wyraźnie wszystkie rysy i skazy, niewidoczne gołem okiem.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

A.E DINGLE (34

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Postanowił obciążyć kurczące się liny tak aby utrzymać uzyskane rozluźnienie chociażby kosztem bólu fizycznego. Jednak już teraz zacieśniały się i podciągały go stopniowo i nieubłaganie do pierwotnego położenia. Mimo zaciętego oporu wnet zaznał znów dotknięcia ostrej skały, która raniła mu grzbiet i nogi. Ale nie poddawał się. Chociaż lina wpiła mu się w ciało, potężne mięśnie jego ramion stężały jak żelazo i nie podsunął się już w górę ani na milimetr.

Przez cały czas przypływu leżał, zgrzytając zębami w nadludzkim napięciu mięśni. Były to godziny palących męczarni. Jim cały spływał potem. Próbował trwałości swych więzów. Krew żywiej poczęła mu krążyć w żyłach, gdy przekonał się, że liny były obecnie o wiele luźniejsze, niż poprzednio. Zaczęły znów powoli wysychać co umożliwiło mu wyciągnięcie ich jeszcze o kilka cali. W pewnej chwili spróbował obrócić nogą. Pociągnął raz jeszcze i noga w pętli odwróciła się z łatwością. Namacał teraz stopami małe zagłębienie w skale, o które mógł oprzeć się piętami. Prężąc ciało, jął posuwać się powoli w górę i wnet też poczuł z zadowoleniem, że liny, krępujące mu ramiona i ciało, zupełnie już luźno obejmują skałę.

Ponowny długi wysiłek pozwolił mu poruszyć ramieniem. Po upływie pięciu minut udało mu się oswobodzić jedną nogę, poczem obrócił się twarzą wdół Po dalszych piętnastu minutach bolesnego zmagania się, które go kosztowało część naskórka, oswobodził rękę z rozluźnionej pętli. Odetchnął kilka razy głęboko, zrzucił ostatni zwój swych więzów i stanął na występie skalnym — wolny!

Nie odpoczywając ani chwili, zaczął rozglądać się w poszukiwaniu drogi ucieczki. Srebrzysta poświata opromieniła wyżej położone zbocza gór, i zapowiadała bliskie ukazanie się księżyca.

W cieniu skały morze leżało jeszcze ciemne i szemrzące w oddalającym się odpływie. Dość ciemne, by go ukryć, dość głośne, by zagłuszyć plusk wody, spowodowany ruchami pływaka.

Twarz Jima rozjaśniła się dawnym, pogodnym uśmiechem. Skoczył do wody i szybko popłynął na pełne morze.

Z wysokiej skały para wielkich, błyszczących oczu bacznie obserwowała niższe zbocza Gdy minęła trzecia część odpływu przyszła widocznie zdawna oczekiwana chwila, gdy właścicielka ognistych oczu powstała z miejsca i szybko zaczęła schodzić po wiodącej ku dołowi ścieżce.

Na zakręcie padło na nią białe światło księżyca, które rozjaśniło piękną twarz sprawczyni męki Gurney'a. Rozglądała się uważnie, bez lęku, jakby szukała zuchwalców, z pośród własnej bandy, wałęsających się bez pozwolenia: Śmiałka takiego spotykała ostra kara.

W miejscu, gdzie niosący więźnia jej ludzie przystanęli, aby się zluzować, kobieta również się zatrzymała choć nie z potrzeby odpoczynku, gdyż ruchy jej pełne były wdzięku i swobody. Zatrzymała się dla zbadania stanu odpływu. Zwracała często twarz ku niebu, jakby obliczając czas, jaki pozostawał jej do chwili, gdy księżyc oświetli jasno malutką przystań.

Nagle przeciwległa ściana zajaśniała łagodnym blaskim i kobieta znów podjęła swą drogę śpiesząc teraz do ostatniego zakrętu ścieżki, który zasłaniał jej jeszcze skałę, gdzie przywiązano Gurney'a.

Tu zatrzymała się powtórnie, wyglądała, jak uosobienie triumfu.

— Zobaczymy, czy będziesz jeszcze ze mnie drwił — szepnęła mściwie. Majestatycznie jęła zstępować na dół.

Światło księżyca pełzało trop w trop za nią. W świetle tem postać jej rysowała się wyraziście. Nagle stanęła jak wryta. Występ skalny był pusty. Kopnęła z wściekłością luźno zwisające liny, które nie były nawet przecięte albo przetarte. Schyliła się i jęła obmacywać skały. Powiedziały jej całą prawdę. Wyprostowała się i przebiegając wzrokiem wodę od skały do raf, krzyknęła zdławionym głosem:

— Uciekł! To niemożliwe!

A potem słuch jej pochwycił dalekie pluśnięcie, a oczy idąc za tą wskazówką, odkryły plamkę, poruszającą się w wodzie, już blisko przylądka skalnego. Z wściekłością dobyła rewolweru.

ROZDZIAŁ XI.

Nieświadom złowrogich oczu wpatrzonych weń z nadlufy rewolweru, Gurney pełen otuchy crawlem okrążał zagradzającą mu drogę skałę. Przeżycia ostatnich kilku godzin przeszły bez śladu, chyba, że wzmogły w nim przyrodzoną wiarę w to, że mu się nic stać nie może.

Nie zmartwił się wcale odkryciem, że porozrzucane na dnie morskiem skały i rafy powodowały podczas przypływu i odpływu morza takie wiry, jak pod kołem młyńskiem, że punkt do którego dążył, był jeszcze bardzo daleko, i że bezpiecznie mógł płynąć tylko w znacznej odległości od brzegu. Nie zniechęcił się również, gdy chwila odpoczynku nawznak odniosła go wstecz na dystans, na które go przebycie zużył poprzednio piętnaście minut.

Pluł tylko, i nazywał się głupcem, gdy odetchnąwszy w niewłaściwej chwili, zachłysnął się wodą morską.

D. c. n.

„Wasia" szuka rodziców.

Trzy okólniki.

Łódź, 10 czerwca. Do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi nadeszły trzy okólniki w sprawie zaginięcia jednej osoby i odnalezienia krewnych dwóch innych osób.

Do władz zgłosiła się mieszkanka m. Hołynka, pow. słonińskiego, Anna Juszko, która wniosła prośbę o odszukanie jej syna, Michała, lat 17.

Michał Juszko, pokłóciwszy się z matką przed kilkoma miesiącami

ruszył w świat.

Za wymuszanie wsparć w urzędach samorządowych chłopiec kilkakrotnie był doprowadzany do domu, lecz za każdym razem uciekał pod osłoną nocy.

Michał Juszko, to chłopiec drobny, wzrostu niskiego, o włosach blond, twarzy owalnej, nosie płaskim i niebieskich oczach. Ubrany w kożuszek kryty czarnym materjałem, spodnie koloru niebieskiego, buty z cholewami i czapkę angielską koloru szarego.

Jeśli ktokolwiek mógłby udzielić informacyj, proszony jest o powiadomienie władz łódzkich.

Drugi okólnik dotyczy obłąkanego, nazwiskiem Jan Durczak, czy też Durniak, który przed trzema blisko laty został porzucony przez

nielitościwych krewnych.

Z chorym nie można nawiązać absolutnie żadnego myślowego kontaktu, to też dochodzenie celem ustalenia jego pochodzenia nie daje wyniku.

Ktoby wiedział cośkolwiek o krewnych nieszczęśliwego chorego chłopca proszony jest o bezzwłoczne skomunikowanie się z władzami.

Wreszcie trzeci okólnik dotyczy 13-letniego chłopca, imieniem Wasia, którego nazwiska dotąd nie zdołano ustalić, bowiem mając 4 lata w roku 1921, przybył zabłąkany do wsi Jeżewicze, gm. kieleckiej, pow. nieświeskiego. Skąd pochodzi nie wie, również nie pamięta imion rodziców, wie tylko, że wołano nań

„Wasia".

I w tym wypadku czytelnicy proszeni są o poinformowanie władz, jeśliby posiadali jakiekolwiek informacje o rodzicach „Wasi".

—xx—

Dwie zbrodnie szaleńca.

Bagnetem ranił ojca i podpalił zagrodę stryja.

Z Jarosławia donoszą:

Znowu brak umieszczeń w szpitalach dla umysłowo-chorych stał się powodem

strasznego wypadku.

Upośledzony na umyśle 21-letni Józef Włoch z Woli Buchowskiej nad Sieniawą — w przystępie szału pobił dotkliwie i poranił ojca swego, zadając mu ciężkie kłute rany bagnetem tak, iż ciężko rannego przewieźć musiano do szpitala w Jarosławiu. Stan rannego budzi obawy.

Po dokonaniu tego czynu udał się szaleniec do swego stryja, Jana Włocha i

podpalił mu dom,

poczem zbiegł w niewiadomym kierunku i dotąd nie zdołano go ująć. Zachodzi obawa dalszych czynów szaleńca.

—:o:—

KRATECZKI.

Areszt bez wódki.

Gucio ma zmartwienie.

Mieszkania staniały. Naturalnie wtedy, kiedy już wynająłem mieszkanie drogie. To tak zwykle bywa. Jak krawiec zrobi mi źle drogie ubranie, wówczas znajduję stu przyjaciół, którzy mają „pierwszorzędnego krawca, którzyby z lepszego materjału uszył ubranie za połowę zapłaconej przezemnie ceny". Jestem jednak człowiekiem zrezygnowanym i nigdy nie radzę się przyjaciół, u kogo szyć ubranie, wolę bowiem, aby mi mój stary krawiec zepsuł towar, niż ma to zrobić obcy. Zawsze przecież do swoich czuje człek większy sentyment. Dlatego też zapewne płacę drogo za kiepskie mieszkanie, że gospodarz jest moim starym znajomym. Nie mam jednak do niego o to pretensji. Wogóle nie mam do nikogo o nic pretensji i proszę mnie również zostawić w spokoju. Jestem zły i przechodzę odrazu do rzeczy.

CO ZROBIŁ GUCIO.

Taki Gucio to miał racje. — Miał chłopak 58 lat, jak zaczął się cieszyć, że żona mu umarła, dzieci powydawał zamąż, inne ożenił i żył sobie sam w mieszkaniu, jak ten król. Gucio nazywa się Kittel. W tem niema nic dziwnego, proszę więc nie robić niemądrych uwag, gdyż każdy może się nazywać, jak mu się podoba i Wam nic do tego.

Mój Kittel lubi pić. To jest bardzo ładne przyzwyczajenie, zwłaszcza dla monopolu spirytusowego, Kittelek bowiem lubi pić wódkę, wodą zaś gardzi, jako że nie jest to trunek szlachetny, a człowiek szlachetny nie może, nie powinien i nie chce pić trunki nieszlachetne.

Gucio jest miły chłoptasek i przepijał powoli cały dobytek. Jeśli nie powoli, to prędko, ale to niema nic do rzeczy i proszę się nie wdawać w zbędne szczegóły.

Nadszedł dzień, w którym Guciunio stwierdził, że sprzedał już wszystkie meble, jako też całą swą garderobę, prócz tej, która trzymała się z litości jego grzbietu.

CO GUCIO ZROBIŁ DALEJ.

Gucio dalej zrobił rzecz brzydką. Ponieważ wszystkie pieniądze, jak przystało na solidnego pijaka przepijał, nie miał na zapłacenie komornego. Gospodarz Gucia Krechowiecki uważał, niewiadomo dlaczego, że jak lokator nie ma na komorne, to nie powinien mieszkać i uważając tak zaskarżył Gucia do sądu o eksmisję. Gucio wcale się nie zmartwił, tylko cichaczem sprzedał swoje mieszkanko Rudolfowi Reifowi za 350 złotych. 350 złotych to jest ładny grosz i można za te pieniądze wypić — 700 średnich czystych wyborowych, nawet przy podwyżce ceny wódki. Gucio jeszcze nie zdążył całych 700 wódek wypić, — gdy gospodarz przybywszy do mieszkania Gucia stwierdził, że znajduje się tam nowy nieznany mu lokator. Zamiast przedstawić się Reifowi, gospodarz zaskarżył Gucia do sądu o samowolę.

Gucio stanął przed sędzią Konorskim, który skazał go na 7 dni aresztu.

Niezależnie od powyższego Reif wystąpił przeciwko Guciowi, ale to już będą inne krateczki.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Niezwykła zbrodnia.

Zabójstwo z litości.

Ze Lwowa donoszą:

Przedwczoraj w nocy rozegrała się w Lincu w mieszkaniu pewnej rodziny urzędniczej

wstrząsająca tragedja.

Mianowicie mieszkańcy kamienicy przy ul. Grillparzera usłyszeli detonacje strzałów rewolwerowych, pochodzącą z mieszkania rodziny Mayerhoferów.

Pospieszono natychmiast ku owemu mieszkaniu, lecz mimo dzwonienia i pukania nikt drzwi nie otworzył.

Zawezwano natychmiast policję, która zastała urzędnika kolejowego, Jana Mayerhofera, siedzącego na krześle z rewolwerem w prawej ręce, znajdującego się w stanie

zupełnego osłupienia...

W sypialni znaleziono zwłoki wdowy Teresy Mayerhofer, leżącej na łóżku w potokach krwi. Głowa okazywała dwie rany postrzałowe na lewej skroni...

Urzędnik, przyszedłszy nieco do siebie, zeznał, że zabił swoją matkę. Uczynił to — jak oświadczył — dlatego, że nieszczęśliwa kobieta, mając raka żołądkowego, znosiła od kilku miesięcy

straszliwe katusze

i sama zwróciła się do syna z prośbą, aby skrócił jej okropne cierpienia.

Mayerhofera aresztowano. Niezwykłe to zabójstwo rozeszło się w Lincu szerokiem echem.

—:o:—

Przystanek kolejowy bez poczekalni.

Próby wytrzymałości nóg w Lesie-Kolumnie.

Łódź, 10. 6. Z dniem 15 maja b. r. w Kolumnie pod Łodzią został otwarty nocny przystanek kolejowy.

Jakże jednak daleko odbiega on od swego przeznaczenia. Nie wystarczy bowiem, że w miejscu tem zatrzymuje się pociąg. Stworzyć trzeba także warunki któreby istotnie przekonywały pasażerów, iż mają do czynienia jeśli nie z dworcem, to przynajmniej

z przystankiem.

Zupełny brak jakiegokolwiek budynku, gdzie możnaby się schronić przed ulewą, ławek i wreszcie góry piasku w którym się brnie po kostki— wszystko to nie cechuje przystanku przeznaczonego dla publiczności.

Odnośne czynniki winne wejrzeć w tę sprawę i ze względu na trwający czas wyjazdów letnich — corychlej wznieść na stacji Kolumna jakiegoś schroniska przed deszczem i ławki.

—xx—

Skrwawione koła pociągu № 818

Samobójstwo młodej dziewczyny.

Z Wilna donoszą:

Na odcinku kolejowym Wilno— Porubanek w pobliżu Burbiszek znaleziono przepołowione ciało młodej dziewczyny.

Władze śledcze gubiły się w domniemaniach, trudno bowiem było ustalić, czy jest to

nieszczęśliwy wypadek,

czy też samobójstwo, tem bardziej, że zwłok nikt z okolicznych mieszkańców nie mógł rozpoznać, a przy zabitej nie znaleziono żadnych dokumentów pozwalających stwierdzić jej tożsamość.

Dalsze dochodzenie jednak doprowadziło do ustalenia iż jest to niejaka Janina Żochowska, zamieszkała przy rodzicach w domu nr. 33 przy ul. Rydza Śmigłego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Żochowska, nękana niepowodzeniem życiowem, a głównie wskutek niemożności znalezienia środków zarobkowania szukała ucieczki w samobójstwie.

Według ułożonego planu desperatka rozmyślnie udała się do miejscowości, gdzie jej nie znano i wyczekawszy momentu, kiedy przechodził pociąg osobowy nr. 818 rzuciła się pod koła.

—xx—

Tragarze w mundurach

na dworcach autobusowych.

Łódź, 10 czerwca. W prowadzane coraz częściej w mieście naszem inowacje, zwłaszcza w dziedzinie komunikacyjnej — wolno, lecz systematycznie przeobrażają Łódź —

w miasto europejskie.

Po zorganizowaniu dworców autobusowych władze przystąpiły do zszeregowania służby dworcowej, a więc w pierwszym rzędzie tragarzy.

Na dworcu autobusowym na ul. Ogrodowej pojawili się pierwsi umundurowani tragarze.

Mundur składa się z drelichowego ubrania, koloru ciemno-niebieskiego oraz czapki w tym samym kolorze. Na czapce widnieje napis: „tragarz".

Poza tem tragarze na lewem ramieniu posiadają numer ewidencyjny oraz napis „dworzec centralny".

Zadaniem ich jest grzeczne i sumienne obsługiwanie pasażerów korzystających z komunikacyj autobusowej.

Jak się rozpoczął

„Tydzień Emigranta-Polaka".

Łódź, 10. 6. — Dnia 9 czerwca r. b. rozpoczął się Tydzień Emigranta Polskiego.

Nikt z mieszkańców Łodzi, któremu leży na sercu dobro Polaka emigranta nie może pozostać głuchym na nawoływania Towarzystwa Emigracyjnego i pospieszy z datkiem, który stworzy fundusz emigranta polskiego.

W pierwszym dniu Tygodnia Emigranta Polaka, o godz. 10 rano w katedrze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za duszę emigrantów poległych w obronie ojczyzny.

Następnie wygłoszone zostało okolicznościowe kazanie.

O godz. 12 w sali Miejskiego Kinematografu Oświatowego dr. E. Samborski wygłosił odczyt na temat: „Warunki emigracji polskiej".

O godz. 4 po południu w Julianowie odbyła się zabawa na rzecz Tygodnia Emigranta Polaka.

W następnych dniach odbędzie się szereg imprez propagandowych. (st.)

—:o:—

Szmery w ogrodzie.

Złodziej w agenturze pocztowej.

Z Pelplina donoszą:

Wczoraj w nocy włamał się nieznany sprawca do agencji pocztowej w Jabłowie w powiecie starogardzkim za pomocą otworzenia drzwi do korytarza wytrychem. Sprawca dostał się następnie do pokoju agencji, gdzie poprzerzucał

wszystkie szuflady,

szukając widocznie gotówki.

Kierownik agentury pocztowej nauczyciel Nagórski Ksawery doniósł, że skradziono z biurka około 20 zł. gotówki w monecie drobnej i za 50 zł. znaczków oszczędnościowych po 5, 10 i 50 gr. przeznaczonych do wlepiania do książeczek oszczędnościowych dzieci szkolnych.

U nauczyciela Nagórskiego skradziono 300 papierosów i jeden rower męski. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 400 zł. Oprócz tej kradzieży sprawca wywlókł szafę żelazną z pokoju agentury do ogrodu i tam usiłował ją zapomocą żelaznego klina

rozbić.

Został jednak przez nauczyciela Nagórskiego, który oddał trzy strzały na postrach, spłoszony i zbiegł na skradzionym rowerze w kierunku Pelplina.

—:o:—

Sześć rynków dla Pabjanic

przewiduje plan regulacyjny miasta.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym odbyło się w Pabjanicach posiedzenie komisji do planów regulacji miasta. Na posiedzeniu tem uchwalono niektóre projekty nowych arteryj, odnośnie których postanowiono dokonać wizji lokalnej. Niezależnie od powyższego przedyskutowano projekt utworzenia nowych targowisk i rynków, których plan regulacyjny

przewiduje sześć.

Prace komisji posuwają się w szybkiem tempie naprzód, tak że w najbliższych dniach przewidywane jest posiedzenie kompletu ogólnego do planu regulacyjnego.

—:o:—

Bociany przeczuły nieszczęście.

Instynkt ptaków.

Znane są wypadki, że zwierzęta, ulegając jakiemuś niezbadanemu impulsowi wewnętrznemu, opuszczają swe siedziby, — które następnie ulegają zniszczeniu przez ogień, wodę lub inne katastrofy. Tego rodzaju charakterystyczne zjawisko zaobserwowano ostatnio we wsi Karajewicze pod Równem. Na dachu pewnej chaty „mieszkały" od kilku lat

bociany.

Przed kilku dniami dostrzeżono że bociany przenoszą swe gniazdo na dach innego domu. W 2 dni potem nad wsią szalała burza, podczas której piorun uderzył w dach domu opuszczonego przez bociany, poraził właścicielkę i wzniecił pożar tak groźny, że wkrótce z całej siedziby pozostała tylko garstka popiołu.

—:0:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. Kucierski. Wiersze świadczą o pewnym talencie poetyckim, chociaż forma jeszcze niewyrobiona. W piśmie wierszy nie zamieszczamy.

—::-::—

HENRY BACHELIN.

Moryś.

—:o:—

Wysiedli u wjazdu do wsi.

Tutaj, jak okiem sięgnąć poprzez całą długość krętej drogi z ciągnącemi się po obu jej stronach chatami, widniały kupy mierzwy przy ścianach.

Wysiedli z auta zwabieni urokiem starej, opuszczonej kaplicy, stojącej na błoniu, nieopodal źródła. Dzwonnica jej, pozbawiona dzwonu, ściany starym porosłe bluszczem, zaniedbany, blisko ruiną wróżący wygląd na tle roześmianej, rwącej się do życia przyrody, oczarował młodą parę małżeńską robiącą po raz pierwszy wycieczki w promieniu trzystu kilometrów za obrębem Paryża własnem, świeżo nabytem autem.

— Wspaniałe! — unosił się pan Maisset — snob, jakich zatrzęsienie w naszej epoce pyszałków.

— Bajeczne! — przywtórzyła jego żona, zachwyconym wzrokiem obejmując krajobraz

— Idziesz z nami, Morysiu? — zwróciła się z pytaniem do syna jedynaka, ośmioletniego chłopczyka, ubranego jak dorosły mężczyzna w kamasze, palto i czapkę automobilisty.

— Ja? Zostanę przy aucie. Nie interesują mnie te rzeczy — odparł mały dżentelmen ze znudzoną miną dorosłego człowieka.

I podczas kiedy rodzice oddalali się w stronę świątyńki, mały Maurycy Moisset z rękoma w kieszeniach palta, leżącego jak ulał na nim, mierzył z twarzą poważną sto kroków tam i zpowrotem, niczem dojrzały mężczyzna. Brakowało mu tylko papierosa w ustach... Do tego nie nawykł jeszcze.. Ale wkrótce, nieomieszka prawdopodobnie...

Było to piękne i wyjątkowo ciepłe popołudnie ostatnich dni kwietnia. Młody Moryś jednak że nie zwracał uwagi na czar wiejący od wiosną odnowionej przyrody, myśląc o swych kolegach szkolnych, meczach, boksie, gwiazdach filmowych, ulicach swej dzielnicy, którą porzucił z musu jedynie — zniewolony towarzyszyć rodzicom w ich wielkanocnej przejażdżce Osobiście bowiem wolałby stokroć razy spędzić święta w Paryżu...

Zatopiony w swych rozważaniach ujrzał nagle chłopca i dziewczynkę, trzymających się za ręce i zmierzających w jego stronę. Dzieci były biednie ubrane, w chodakach i z gołemi główkami.

Widok auta zwabił je prawdopodobnie. W miarę zbliżania się wszakże parka zwalniała kroku, onieśmielona widocznie obecnością paniczyka w kamaszach, w palcie i z imponującą czapeczką automobilisty na głowie.

Moryś zwrócił kroki ku nim Dzieci, wylękłe, cofnęły się w tył i już miały, zawróciwszy, wziąć nogi za pas, gdy mały dżentelmen zagradzając im odwrót, zawołał:

— Cóż to! Boicie się mnie? Idjoci, daję słowo!

— O, nie, proszę pana! — odparł chłopczyna bardzo nieśmiało.

— Chcielibyście obejrzeć auto? — spytał Moryś, niezmiernie rad, że go nazwano „panem".

Dzieci skinęły główkami.

— Nic łatwiejszego. Auto jest nasza własność. Ojciec kupił je za trzydzieści tysięcy franków. Pudło, jak widzicie. Ja niebawem będę miał piękniejsze!

Pozwolił im dotknąć gum mocno napompowanych powietrzem, błyszczącego lakieru karoserji, pokazał i nazwał główne części mechanizmu, podczas gdy mali słuchacze otwierali duże łagodne oczy zbiedzonych dzieci, które nie rozumiejąc, wierzą temu, co im się mówi, bezapelacyjnie.

— Dziwna maszyna, co? — zakończył Moryś swój poglądowy wykład — nie często widujecie takie wehikuły w waszej prowincjonalnej dziurze, nieprawdaż?

—O! — zaprzeczyła dziewczynka — zdarza się widzieć czasami, ale pędzi to, jak wiatr; niesposób przyjrzeć się.

— Wejdźcie do środka — mówił Moryś łaskawie — usiądźcie...

— Ach! Proszę pana! Nie śmiemy! — wykrzyknęły dzieci.

— Co za głuptaski! — zaśmiał się Moryś — skoro pozwalam wam... No! Dalej! Wsiadać!

Usłuchali szczęśliwi, choć bardzo zaniepokojeni, zdjąwszy poprzednio chodaki w obawie zbrukania wnętrza samochodu Jakie śliczne są te piękne poduszki!

— Nasz dom nie jest taki piękny!... — bąknęła dziewczynka

— Spodziewam się...—nadmienił Moryś dumnie — co robią wasi rodzice?

— Ojciec nic — pośpieszył chłopczyk z odpowiedzią — dla tego, że jest chory. Matka zajmuje się wszystkiem, a my dwoje pomagamy jej, jak możemy.

— Bieda u was w takim razie.

— O! Nie, proszę pana! — zaprzeczyła żywo dziewczynka. dotknięta w swej miłości własnej.

— No, wysiądźcie teraz! — upomniał Moryś parkę. — Moi rodzice wracają.

— U nas niema biedy! — dodał z arogancką miną.

Dzieci wysiadły z samochodu, włożyły chodaki i podziękowawszy paniczykowi, zamierzały już odejść, kiedy Moryś powstrzymał je rozkazującym gestem.

— Mamo — zwrócił się do zbliżającej się młodej kobiety— oto dwoje nieszczęśliwych dzieci, których ojciec jest chory, jak twierdzą. Mnie — wiesz — nic to nie obchodzi, ale ty, dobrze ludziom czyniąca... jeśli masz ochotę...

— Biedne dzieci! — szepnęła pani Moisset — jak mizernie wyglądają!

Chłopczyk i dziewczynka przyglądali się strojnej pani z pod spuszczonych powiek.

Otworzywszy torebkę, matka Morysia wydobyła stufrankówkę i podając banknot dziewczynce, odezwała się głośno:

— Nie zgubcie tylko, dzieci!

— O! Nie, proszę pani! — zawołał chłopczyk. — Wnet odniesiemy mamie! Dziękujemy i dowidzenia pani.

— Dowidzenia panu!—dodał, wyciągając rękę do Morysia, który otwierał właśnie portfel ruchem dorosłego człowieka.

— Masz, mój malcze — odezwał się do chłopczyka, podając mu dwudziestofrankówkę.

I, jeśli łzy podziwu nad własną wspaniałomyślnością nie stanęły mu w oczach, to dlatego jedynie, że mimo swe pretensje nie był jeszcze dorosłym człowiekiem.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Świetna postawa żołnierska naszej młodzieży.

Wielka defilada sportowców w Spale.

Wyniki ostatniego dnia.

Niedziela, dnia 8 była kulminacyjnym punktem wspaniałego „Święta" w Spale.

Już od wczesnego rana podążyły na Stadjon kolumny zawodników oraz liczne oddziały hufców szkolnych p. w., strzelców, wojska i nieprzebrane rzesze przyjezdnych gości, aby wysłuchać mszy polowej, celebrowanej przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego. Po mszy św. p. Prezydent w otoczeniu generalicji i przedstawicieli rządu dokonał przeglądu oddziałów, przechodząc kolejno przed frontem

każdej kompanji.

W godzinę później w głównej alei rezydencji przedefilowały przed p. Prezydentem drużyny zawodników sportowych z sędziami i oryginalną orkiestrą sportową na czele. Defilada wypadła wspaniale. Za kolumnami zawodników przeciągnęły żołnierskim krokiem bataljony p. w. w imponującej liczbie 16 — (6400 ludzi) oraz szwadrony kawalerji i baterja artylerji p. w.

Po obiedzie nastąpiło zakończenie zawodów sportowych, — przeplatanych pokazem hufców szkolnych z dziedziny wyszkolenia żołnierskiego w mustrze formalnej i szermierce na bagnety. Pokazy te wykazały doskonały poziom wyszkolenia hufców p. w. i

świetną postawę żołnierską młodzieży szkolnej.

Zaledwie hufce opuściły stadjon, rozpoczęły się finały konkurencyj lekkoatletycznych, turniejów w piłce koszykowej oraz pokazowy mecz hazeny. Szczególnie interesująco wypadły ostateczne rozgrywki sztafet, decydujące o pierwszeństwie poszczególn. reprezentacyj miast i powiatów w ogólnej puktacji.

Poszczególne wyniki były następujące:

Rzut dyskiem.

W grupie hufców szkolnych: 1) Brueckert (m. Kalisz) 37,20 m 2) Miller (p. Łask) 31,56 m; 3) Fidala (m. Łódź) 31,49 m.

W grupie stowarzyszeń p. w. 1) Kluczyński (m. Piotrków) — 30,27 m, 2) Durdeń (m. Kalisz) 28,68 m, 3) Twarożek (m. Częstochowa) 28,56 m.

W grupie klubów sportowych 1) Błaszczyk (ŁKS Łódź) 35,44 m. 2) Kazimierczak (m. Kalisz) 35,35 m, 3) Fiszer (p. Łask) — 32,61 m.

Pchnięcie kulą.

Hufce szkolne: 1) Brueckiert (m. Kalisz) 11,31 m, 2) Miller (p. Łask 10,58 m. 3) Łepicki (Częstochowa) 10,54 m.

Stowarzyszenia p. w. 1) Gałai (p. Łowicz) 9,68 m, 2) Jarzębowski (p. Łódź) 9,65 m, 3) Malczewski (p. Łęczyca) 9,47 m.

Kluby sportowe. 1) Fiszer (p Łask) 11,21 m, 2) Szaflik (m. Łódź) 10,73 m, 3) Górski (m. Piotrków) 10,31 m.

Rzut oszczepem.

Hufce szkolne: 1) Brueckiert (m Kalisz) 45,49 m.! 2) Kożuchowski (p. Łask) 42,97 m 3) Wizental (Częstochowa) 36,84 m.

Stowarzyszenia p. w.: 1) Lebelt (p. Radomsko) 42,36 m, 2) Kryszczyński (p. Łask) 40,42 m, 3) Durdeń (Kalisz) 36,11 m.

Kluby sportowe: 1) Kluźniak (Piotrków) 38,37 m, 2) Kazimierczak (Kalisz) 30,85 m.

Skok wdal.

Hufce szkolne: 1) Karpeta (p. Końskie) 6,04 m, 2) Niedojadło (Kalisz) 5,91 m, 3) Łada (Łódź 5,90 m.

Stowarzyszenia p. w.: 1) Młynarczyk (p. Końskie) 6,01 m, 2) Twarożek (m. Częstochowa) — 5,43 m, 3) Kubik (Piotrków) — 5,37 m.

Kluby sportowe: 1) Rybak (p. Łask) 5,99 m, 2) Kwaśniewski (ŁKS Łódź) 5,78 m, 3) Buczyński (p. Łódź) 5,34 m.

Bieg 100 mtr.

Hufce szkolne: 1) Łada (Łódź) 12 s., 2) Wiśniewski (Kalisz) — 12,2 s., 3) Gniot (Sieradz).

Stowarzyszenia p. w.: 1) Seget (Piotrków) 12,3 s., 2) Jarnuszkiewicz (Kalisz) 12,5 s., 3) Mutsetke (p. Brzeziny).

Kluby sportowe: 1) Bystydzieński (Częstochowa) 12,3 s.. 2) Kwaśniewski (ŁKS Łódź) — 12,5 s., 3) Cukrowski (Piotrkowski).

Bieg 800 mtr.

Stowarzyszenia p. w.: 1) Stanoch (Kalisz) 2 m. 16,3 s., 2) Segiert (Piotrków), 3) Stępień (p Końskie).

Kluby Sportowe: 1) Starosta (Łódź) 2 m. 13 s., 2) Molent (p. Końskie), 3) Główczewski (p. Łódź).

Bieg sztafetowy 4×60 pań.

Hufce szkolne: 1) Radomsko 38 s., 2) Łódź, 3) pow. Łódź.

Stowarzyszenia p. w.: 1) Piotrków 37 sek., 2) Brzeziny 39 s., 3) Sieradz.

Kluby sportowe: 1) ŁKS (m. Łódź) 35,2 sek.! 2) Kalisz 36,8 s. 3) p. Łask.

Sztafeta męska 4×100 m.

Hufce szkolne: 1) Łódź 48,2 s., 2) Kalisz, 3) Częstochowa.

Stowarzyszenia p. w.: 1) Kalisz 49,8 s., 2) Piotrków 50,5 s., 3) Sieradz.

Kluby sportowe: 1) Końskie 48,23 s., 2) Piotrków, 3) Łódź.

W zawodach koszykówki zespół IKP pokonał ŁKS w stosunku 24:19, reprezentacja hufców Łodzi — repr. Piotrkowa 35:19. a w meczu pokazowym (2×10 min.) HKS uzyskał 4:3 z ŁKS.

Natychmiast po ukończeniu zawodów sportowych olbrzymia kolumna zawodników przedefilowała wokoło stadjonu, oddając honory p. Prezydentowi, wreszcie nastąpiło rozdanie nagród.

P. Prezydent oraz Jego Małżonka własnoręcznie wręczyli zawodniczkom i zawodnikom przepiękne nagrody, przyczem nie szczędzili słów serdecznej zachęty do dalszej pracy sportowej.

Następnie p. Prezydent podziękował kierownictwu zawodów i sędziom. Na zakończenie podniosłej chwili olbrzymie rzesze zawodników otoczyły zwartem kołem p. Prezydenta, wznosząc na Jego cześć

entuzjastyczne okrzyki.

—:0:—

Nowe zwycięstwo W.K.S-u

Dwa dni w Łodzi.

Świąteczne imprezy sportowe w Łodzi ograniczone były do wyścigów kolarskich oraz dwóch meczów piłkarskich z udziałem Gryfu. Z serji zawodów mistrzowskich kl. A Turyści pokonali Hakoah w sobotę 4:1.

Jedyny mecz A klasowy, rozegrany w niedzielę przez W. K. S. i Burzę w Łodzi zakończył się

zwycięstwem Wojskowych

w stosunku 1:0. Reszta meczów pierwszej klasy okręgowej rozgrywana była na prowincji ŁTSG., zasilone zawodnikami ligowego zespołu pokonało Sokoła, bezapelacyjnego kandydata do spadku 7:3.

Niespodziewanie zwycięstwo uzyskali u siebie Pabjaniccy Cykliści, bijąc ŁKS. Ib 3:1. Na usprawiedliwienie Czerwonych trzeba podać fakt, że 4-ch zawodników grało drugi mecz pod rząd (brali udział w meczu rezerw).

Gryf stoi na poziomie średnio zaawansowanego zespołu kl. A

Turyści bez zbytniego wysiłku pokonali Gryf w stosunku 5:1, przyczem trzy goale zdobył Rermans i po 1 Szulc II i Stawicki; dla gości honorowy punkt uzyskał

prawy łącznik.

W drugim dniu Hakoah, występujący w rezerwowym składzie (oprócz Lipskiego i Szarakowiaka) zwyciężył 1:0, przyczem bramkę uzyskał Szarakowiak.

Łódź sportowa, spragniona imprez kolarskich na torze Helenowskim od sezonu ubiegłego, bowiem w obecnym jeszcze nie odbyła się żadna — tłumnie przybyła w niedzielę i wczoraj, tembardziej, że z pośród jeźdźców jeden miał być Japończykiem. Ten ostatni wysokiej klasy nie pokazał, zwłaszcza jeśli chodzi o długie dystanse. Dużo lepiej wypadł Gilgen. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Niedziela.

Bieg otwarcia sprinterów na przestrzeni 200 mtr. (3 okrążenia). I przedbieg: 1) Brauner czas 15,2 sek., 2) Elsner; II przedbieg: 1) Einbroolf czas 15,4 sek., 2) Klatt; III przedbieg: 1) Szmidt czas 15,4 sek., 2) Milstein.

Bieg otwarcie — dystansowy na przestrzeni 10 klm. (25 okrążeń): 1) Kawa Muro czas 11 min. 53 sek., 2) Gilgen 3 m. za pierwszym, 3) Ziemeck — 150 mtr. za pierwszym, 4) Reim — 350 mtr. za pierwszym.

Bieg premjowy na przestrzeni 4000 mtr.: 1) Klatt, 2) Milstein, 3) Fiszer.

Bieg otwarcie sprinterów — finał: 1) Szmidt czas 13,4, 2) Brauner, 3) Einbrodt.

Bieg dystansowy o nagrode komisji sportowej: 20 klm. 50 okrążeń: 1) Gilgen czas 21 m. 34.5 sek., 2) Ziemeck, 3) Kawa Muro. Reim wycofał się przy 31 okrążeniu.

Włoski drużynowy bieg prześladowania zwyciężyła drużyna SS. Union w czasie 2 min. 6 3/5 sek.

Handicap 1) Brauner, 2) Raab 3) Szmidt.

Bieg pocieszenia, 3 okrążenia toru 1200 mtr. 1) Witelson, 2) Jugo.

Bieg dystansowy, 30 klm. 75 okrążeń toru. 1) Kawa Muro w czasie 31,53 3/5 sek., 2) Reim 60 mtr. wtyle, 3) Gilgen 850 mtr. wtyle, 4) Ziemeck 15 okrążeń wtyle.

Poniedziałek.

Wyścig główny. 1200 mtr. 3 okrążenia I przedbieg: 1) Siebert czas 14 1/5 sek., 2) Klatt; II przedbieg: 1) Szmidt czas 14 2/5 sek., 2) Einbrodt; III przedbieg: 1) Brauner czas 14 3/5 sek., 2) Milstein.

Bieg drużynowy 15 klm. 37 i pół okrążeń: 1) Gilgen czas 14 min. 4 4/5 sek., 2) Kawa Muro 160 mtr. wtyle, 3) Ziemec 130 mtr. w tyle, 4) Reim 330 mtr. wtyle.

Wyścig główny, bieg kwalifikacyjny wygrał Milstein w czasie 15 sek.

Demi-fond 1) Einbrodt, czas 14 3/5, 2) Raab, 3) Klatt.

Finał wyścigu głównego wygrał Brauner 14 4/5, 2) Szmidt, 3) Milstein.

II Bieg dystansowy 25 klm. 62 i pół okrążeń toru: 1) Gilgen 26 min. 37 sek., 2) Reim 30 mtr. wtyle, 3) Ziemeck 500 mtr. wtyle, 4) Kawa Muro 650 mtr. wtyle

Wyścig półfinałowy 10 klm. 25 okrążeń: 1) Szmidt 29 punktów czas 15 sek., 2) Brauner 21 punkt, 3) Elsner 10 p., 4) Einbrodt 8 p.

II Bieg dystansowy o nagrode Helenowa, 40 klm. 100 okrążeń: 1) Gilgen, czas 44 min. 14 4/5 sek., 2) Ziemeck 500 mtr. wtyle, 3) Reim 1000 mtr. wtyle, 4) Kawa Muro 1250 mtr. wtyle.

—:0:—

Zwycięstwo Ruchu nad ŁKS-em (4:0) (0:0).

Katowice. Interesujące te zawody ligowe nie wytrzymały konkurencji z odbywającym się równocześnie motocyklowym „Grand Prix" i zgromadziły zaledwie nieco więcej publiczności,

jak 1000 osób.

Gra tymczasem koncertowa, jaką Ruch pokazał, zasługiwała na liczniejszą widownię. Do przerwy gra była wyrównana po przerwie natomiast panem boiska stał się Ruch, grając doskonale we wszystkich linjach. Bramki dla zwycięzców zdobyli Sobota (3) i Peterek (1). Sędziował b. dobrze dr. Lustegarten. Dzięki temu zwycięstwu Ruch wysunął się na czwarte miejsce w tabeli ligowej i odgrywa w obecnym stanie rzeczy nader zaszczytną rolę w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

Kraków. Cracovia — Wisła 2:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Cracovii dla której bramki zdobyli: Gintel i Malczyk. Widzów przeszło 12 tysięcy. Wisła w słabej formie.

—::-::—

Wyniki siatkówki i koszykówki.

W ubiegły poniedziałek rozpoczęły się rozgrywki klubów kl. B. ŁZOGS. w siatkówce i koszykówce męskiej. Wyniki wypadły jak poniżej:

Siatkówka: Kadimah — WKS. 30:0 (valcover). Turyści — Hakoah 30:30 (valcover dla obu zespołów). **Koszykówka:** Turyści — Hakoah 36:6 (10:6) Absolwenci — Kadimah 17:1 (12:0).

—:o:—

Bokserskie zawody eliminacyjne

Jutrzejsze niespodzianki.

W środę, dnia 11 b. m. o godzinie 20 odbędą się w sali Geyera (ul. Piotrkowska 295) bokserskie zawody eliminacyjne celem ustalenia reprezentacji pięściarskiej Łodzi przeciwko drużynie „Schuppo" (Gdańsk).

W zawodach bierze udział elita pięściarska Łodzi.

Mecz z Schuppo odbędzie się w dniu 21 b. m. o godz. 20-ej w Helenowie.

—xx—

Ł. K. S. na 6-em miejscu.

TABELA LIGOWA.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	8	7	0	1	19:7	14
2	Wisła	8	5	2	1	17:10	12
3	Warta	8	5	1	2	22:13	11
4	Ruch	8	4	2	2	16:12	10
5	Legja	5	3	2	0	11:4	8
6	Ł. K. S.	8	3	1	4	17:14	7
7	Polonja	9	2	3	4	16:19	7
8	Pogoń	6	1	3	2	10:10	5
9	Ł. T. S. G.	6	1	3	2	7:9	5
10	Czarni	6	0	4	2	3:6	4
11	Warszawianka	8	1	1	6	8:27	3
12	Garbarnia	8	0	2	6	11:26	2

Sport w kilku słowach.

(—) Dwaj bokserzy polscy Majchrzycki i Fornalski zdobyli tytuły wicemistrzów Europy w Budapeszcie.

(—) W dniu wczorajszym. w drugim dniu pobytu WAC-u w Warszawie. Legja odniosła wspaniały sukces, bijąc doskonały zespół wiedeński w stosunku 3:2 (3:0). W pierwszym dniu pobytu w stolicy WAC. pokonał Warszawiankę, uzupełnioną kilkoma graczami Legji w stosunku 7:1 (0:0). Na przedmeczu Hakoah łódzki zmierzył się z kombinowanym zespołem Legji I-b i Warszawianki, ulegając w stosunku 2:0.

(—) Zjazd gwiaździsty do Krakowa zakończył się olbrzymim sukcesem łódzkich automobilistów, którzy zdobyli powtórnie obie nagrody przechodnie tow. ubezp. „Vesta" i śląskiego A. K., zdobywając 12178 punktów. Nagrodę komisji sportowej łódzkiego A. K. zdobył krakowski A. K. (90.095 punktów). Indywidualnie pierwsze miejsce w zjeździe gwiaździstym zdobył p. Żochowski z Warszawy przed p. Dzierlińskim. Z łodzian 4-te miejsce zajął p. Alfred Krebsch, 8-me p. Hofman.

(—) Wiedeńska drużyna Austrji bawiła w Katowicach gdzie pokonała Amatorski K. S w stosunku 7:3 (3:3). W Krakowie Cracovia zmierzyła się z wiedeńskim Sportklubem, zwyciężając go w stosunku 4:1 (0:0).

Austrja — Polska.

Kraków — Łódź.

W najbliższą niedzielę obchodzić będzie uroczyście jubileusz dziesięciolecia swego istnienia i ogromnego rozwoju najpotężniejszy w Polsce państwowy związek sportowy, jakim jest PZPN.

Uroczystość dziesięciolecia obchodzi Polski Związek Piłki Nożnej w Krakowie, licząc również na dobrą organizację zawodów i mając z niektórymi innymi ośrodkami dość smutne już pod tym względem doświadczenie. Program uroczystości przewiduje m. in. uroczyste nabożeństwo w godzinach porannych, złożenie wieńca na grobie „Nieznanego Żołnierza", pochód pod pomnik Jordana, złożenie wieńców od młodzieży szkół krakowskich, akademję w Starym Teatrze, a następnie międzypaństwowy mecz o niezwykłej doniosłości z powodów już wyżej wymienionych.

Austrja — Polska.

Zainteresowanie temi zawodami w całej Polsce olbrzymie, albowiem od wyniku jego zależy zdobycie przez nas pierwszego miejsca w tabeli. Spodziewany jest b. liczny zjazd gości z całego kraju. Również wielką atrakcją będzie przedmecz, którym jest spotkanie międzymiastowe Kraków — Łódź.

—::x::—

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, środa 1411,7 m. i 233,8 m.

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.40—13.0 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
13.45 Komunikat harcerski.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt p. W. Junoszy-Dąbrowskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Prasowy dziennik radjowy.
19.40 Radjokronika.
20.00 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą. Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton p. M. Ankiewiczowej.
20.30 Koncert solistów.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 Feljeton.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Jan Kowalczyk: „O hodowli lisów srebrzystych".
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.45 Odczyt sportowy dr. K Załuskiego.
19.45—20.00 Komunikaty sportowe.
20.00 Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.30 Skrzynka pocztowa.
20.30—21.10 Koncert popularny.
21.10—21.25 Kwadrans literacki.
21.25—22.10 Dalszy ciąg koncertu
22.10—22.25 Feljeton z Warszawy.
22.25—23.00 Nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr. Münster: Gazeta w nauce szkolnej.
18.00 Prof. dr. Helfron: Aktualne zagadnienia prawnicze.
20.00 Kunstwochen 1930. Nast. muzyka taneczna.

Pobór rocznika 1909

Kto ma się stawić dziś i jutro?

Jutro winni się stawić przed komisję poborową Nr. 1 przy ul. Zakątnej 83 mężczyźni rocznika 1909. zamieszkali na terenie 8 komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: K.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34 mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali na terenie komisarjatu P. P.. których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F.

Przed komisją poborową Nr. 3 przy Al. Kościuszki 21 mężczyźni rocznika 1908 kat. B., uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1909 r., zamieszkali na terenie 5 komisarjatu P. P.. których nazwiska zaczynają się na litery: od L. do P.

—:0:—

PRZYPOMINAMY

że w obecnej chwili masło jest tanie i niema wątpliwości, że zdrożeje. To też błędem nie do darowania byłoby niewykorzystanie tej sposobności. Każdy więc, kto choć trochę liczy się z groszem, powinien zrobić zapas masła na zimę. W tym celu należy się zwrócić do Związku Spółdzielni Mleczarskich (al. Kościuszki 29), który przechowuje w chłodni zakupione przez konsumentów masło do zimy.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w dni następne bawić będzie nadal publiczność kapitalna komedja E. Gandilet'a „Ukochany Palemonek". Na wtorek bilety od 50 gr. do 1 zł. do nabycia w kasie teatru.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. przedstawienie świetnego zespołu rosyjskiego, głośna sztuka w 4 aktach Bułgakowa „Mieszkanie Zojki", której wystawienie jest zabronione w Rosji Sowieckiej. Autor „Białej Gwardji" dał tu świetne przecięcie satyryczne Rosji współczesnej. Sztuka ta spotkała się z nadzwyczajnem uznaniem tak w Warszawie jak i w Wilnie.

Jutro pożegnalne przedstawienie, kapitalna satyra na Rosje współczesna „Człowiek z teką" A. Pajko, jednego z najzdolniejszych współczesnych autorów rosyjskich. Dzieje człowieka, który chce pozbyć się „dawnej wiary", przeszłości. Całość napisana mocnym stylem.

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Codziennie o godzinie 9 wieczorem po cenach zniżonych w ogrodzie przy ul. Cegielnianej 16 świetna sztuka Szaloma Asza w polskiej adaptacji i reżyserji Andrzeja Marka „Motke Złodziej" która budzi na widowni częste głośne śmiechy i szczere wzruszenie — naprzemian. W roli tytułowej Kazimierz Kijowski. W innych rolach pp Skrzydłowska, Dąbrowska, Dunajewska, Winawer i Lenk.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze bawić będzie publiczność świetnie wystawiona rewja „Lato idzie" Ceny zniżone.

Początek o godz. 9 wieczorem.

—oo—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164). W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rebielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54). S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

„ZBAWIENNA WOŃ".

Jak dawniej leczono suchoty.

Terapja chorób płucnych dziś już postąpiła tak daleko naprzód, że wprost, jak bajek słucha się opowiadania o stosowanych dawniej „metodach" leczniczych w tej dziedzinie...

Do najbardziej groteskowych przesądów należało przekonanie, jakiemu hołdowali jeszcze nasi dziadkowie, że chory na płuca powinien jak najwięcej czasu spędzać...

w oborze dla krów,

gdyż jej powietrze wpływa „zbawiennie" na gruźlicę... Chory musiał w oborze pić mleko prosto od krowy, urągające dzisiejszym pojęciom o higjenie, a spanie w oborze stanowiło drugi punkt programu.

W pokoju suchotnika trzymano koty, gołębie, lub synogarlicę. Zdaje się była to pozostałość dawnych wierzeń, że chorobę można z człowieka „spędzić na zwierzę"...

Gdy chemicy odkryli obecność tlenu w powietrzu, od tej chwili zaczyna się rozwój nowej terapji „powietrznej", którąby też można nazwać „oborową", gdyż wszystkie choroby przepisywano wówczas brakowi lub nadmiarowi tlenu. Chemik Beddoes wywodził suchoty z

nadmiaru tlenu

i zalecał „oborową" kurację. Heroldt w r. 1814 ponadto przypisywał zagrzebywanie chorego na pewien czas w nawozie końskim. Prof. Hufeland kazał chorym wdychiwać woń świeżej ziemi, idąc za pługiem oracza.

Nierzadkie były wypadki, że suchotnikom kazano przebywać jak najwięcej w rzeźniach, mydlarniach lub rakarniach, uważając, że powietrze tych „instytucyj" zbawiennie

działa na płuca.

W Szwajcarji, która i dawniej była azylem gruźlików, przygotowano dla pacjentów mieszkania nad oborą z podłogą wielokrotnie przedziurawioną, tak aby „zbawienna" woń gnoju dochodziła do chorego... Podłożem tej kuracji było przekonanie lekarzy o małej zawartości tlenu w powietrzu, wydychanem przez bydło domowe...

Jako środki „dodatkowe" stosowano:

picie oślego mleka,

picie mleka wprost z wymiona krów (po cielęcemu), kąpiele ziołowe i t. d.

Tak więc, to co dziś wyśmiewamy jako zabobony, dawniej było uznawane i polecane przez powagi lekarskie.

—::x::—

AMERYKAŃSKI NAPAD NA AUTO PANCERNE.

Zuchwała wyprawa bandytów.

Zwróciliśmy już na to uwagę, że Ameryka jest krainą

dziwnych kontrastów.

Najbardziej może uderzającym jest kontrast wielkiego dobrobytu i — niesłychanego wprost bandytyzmu. Niema bowiem krainy na kuli ziemskiej, w której istniałoby tylu i tak zuchwałych bandytów, jak właśnie w Ameryce. Co prawda —policja amerykańska jest bardzo sprawna i odważna i w walce ze światem zbrodniarzy rozwija wielką rzutkość i energję. Mimo to jednak napady i to w biały dzień, w najruchliwszych centrach wielkich miast są na porządku dziennym...

O takim właśnie napadzie, stanowiącym szczyt czelności bandytów donoszą obecnie dzienniki amerykańskie. Pewnego dnia jeden z tutejszych bankowców miał przewieźć w aucie pancernem

olbrzymią sumę,

bo prawie miljon dolarów do jednej z swoich filji. O godzinie 10-tej przed południem auto pod strażą kilku policjantów ruszyło w drogę. Minęło spokojnie szereg ulic i zbliżało się do celu. Zatrzymało się wreszcie przed ową filją, policjanci wysiedli i pilnowali wyniesienia cennego bagażu.

Nagle z obu stron zjawiły się po trzy auta, które formalnie

zatarasowały drogę.

Ulica zaroiła się od kilkunastu świetnie uzbrojonych i zamaskowanych złoczyńców, którzy w krótkim czasie obezwładnili policjantów, kładąc 2 z nich trupem. Następnie ulokowali pieniądze na autach i

zdołali uciec.

Należy dodać, że całe to dramatyczne zajście odbyło się w przeciągu niespełna 5 minut.

Napad ten wywołał w całej Ameryce ogromne wrażenie, a policja podrażniona w swej ambicji, wszelkie wytężyła siły, aby wpaść na trop łotrowskiej szajki...

Manja skracania sobie życia na Dalekim Wschodzie.

Przerażający wzrost samobójstw w Japonji.

Ludowe wierzenia o zmarłych kochankach.

Statystyczne dane wskazują w ostatnich czasach na przerażający wzrost samobójstw w Japonji, cyfra których w roku bieżącym w stosunku do roku ubiegłego powiększyła się niemal w dwójnasób. Wydaje się to dziwne wobec cywilizacji, która szerzy się coraz bardziej w kraine „wschodzącego słońca".

Jednakże — aczkolwiek brzmi to paradoksalnie — samobójstwa mnożą się właśnie

z powodu nowoczesnej cywilizacji,

przenikającej do Japonji. W czasach feodalnych pojęć w Japonji istniał zwyczaj samobójstw nieosobistych — rzec można — oderwanych od pojęcia indywidualności, powstających na tle społecznem. Ludzie rozpłatywali sobie brzuch, popełniając „harakiri", dla motywów, leżących poniekąd poza osobliwością delikwenta. Chodziło w podobnych wypadkach, poza obrazą honoru,

o naprawienie winy lub błędu,

ofiarę za kogoś itp. idealne przyczyny. Z nowoczesnemi pojęciami, przenikającemi w masy japońskie, samobójstwa tego typu zdarzały się coraz rzadziej. Z kulturą jednostek i kulturą indywidualności pojawiać się zaczęły samobójstwa z przyczyn osobistych, wypadki śmierci dobrowolnej, jako protest przeciwko prawom społecznym — dobrowolne zgony z przyczyn natury erotycznej.

I — oczywiście — podobne wypadki samobójstwa mnożą się równomiernie z emancypacją Japończyków, a emancypacją kobiet japońskich w szczególności.

Samobójstwa z miłości

pociągają za sobą w Japonji zawsze podwójne wypadki. Trafiają się zaś tak często, że stworzono dla nich wyraz specjalny: shinju.

W Japonji nikt nie umiera z powodu nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej miłości. Przyczyny są inne: popełnia się samobójstwo, dlatego, że rodzice nie dopuszczają do związku kochającej się pary ze względów finansowej lub towarzyskiej natury.

Po większej części samobójstwa popełnia się w następujący sposób: młodzieniec i ukochana przez niego gejsza opuszczają rodzinne strony, udając się do Tokjo. Tutaj wydają pieniądze swe do ostatniego grosza, poczem związawszy się razem ciężkim łańcuchem kotwicowym, wskakuja do morza — albo też, jak dziś weszło w modę, trzymając się za ręce, stają na szynach tramwajowych, zarzucają drut mosiężny na górne druty tramwajowe, by prąd elektryczny— śmiercionośny przeprowadzić przez własne ciała.

Mieszkańcy Tokio natomiast na widownię samobójstwa obierają piękne miejscowości wiejskie, modne zdrojowiska lub

stacje klimatyczne górskie.

Kilka ostatnich dni spędzają na używaniu życia, ostatniemi pieniędzmi płacą za wysokie rachunki hotelowe, a swoje krótko trwałe szczęście okupują życiem.

Naogół Japończycy na miejsce samobójstwa obieraią otwarte przestrzenie i ładne otoczenie na łonie natury. Samobójstwa w ciasnych pokojach hotelowych, ciasnych ubikacjach, jakie często praktykuje się w Europie, są tam

zupełnie nieznane.

Samobójstwa z miłości i ich rodzaj podlegają modzie. Jeśli zdarzy się, że odbierze sobie życie znana gwiazda filmowa wraz z kochankiem, wnet znajdzie kilka par naśladowców.

Dwa lata temu wszedł w modę

wulkan „Asama".

W ciągu roku trzydzieści osób rzuciło się w dymiący krater wulkanu, który wkońcu obstawić musiano policja. Gdy Asama na czas krótki przestaje ziać dymem, zobaczyć można pokrytych lawą nieszczęsnych kochanków, którzy w skoku nie dosięgli otworu krateru, jak zwisają na zboczach i urwiskach góry. Jeden z turystów w czerwcu 1928 r. naliczył siedem podobnych trupów w różnych okresach rozkładu.

Przez czas jakiś miejscem modnem dla samobójstw była Atami, riviera japońska. W pewnem, określonem miejscu, gdzie stroma skała z wysokości stu metrów opada ku morzu, pary kochanków zrzucały się z niej tłumnie.

Jedno ze stowarzyszeń chrześcijańskich umieściło na skale tablicę z ostrzeżeniem tej treści:

„Samobójcy, wstrzymajcie się! Zaczekajcie! Zwróćcie się do naszej misji. Zbawiciel powiedział: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni..."

W pobliżu świątynia buddyjska otworzyła coś w rodzaju filji duchowną stację pogotowia ratunkowego. Nocą i dniem czuwają kapłani, trąbiąc w specjalne trąbki, by przywrócić przyszłych samobójców do świadomości zamierzonych czynów.

Buddaizm nie upatruje przestępstwa w samobójstwie, uważa je jedynie za czyn bezmyślny wobec tego, że człowiek nie odmieni swego przeznaczenia śmiercią dobrowolną. Jeden z bogatych japońskich mecenasów sztuki projektuje wystawienie ogromnego posągu Buddy dla złożenia we wspólnym grobowcu zebranych kości wszystkich samobójców. Byłby to czyn propagandowy dla buddaizmu, ponieważ odpowiadałoby to uczuciu narodu.

W ludzie japońskim utrzymuje się mniemanie, że duchy zwykłych umarłych powracają, względnie „straszą", lecz duchy samobójców

nie wracają nigdy,

co jest dowodem, że umierają szczęśliwi. Wracają tylko duchy tych samobójców, które czekać muszą na swoich partnerów.

Ihatshi Ito, młody człowiek lat 29, z prowincji Fukushima, zakochał się w gejszy Omotsha, wybrał się z nią do Tokio i obiecał umrzeć z nią razem. Dziewczyna popełniła samobójstwo, lecz Ihatshi Ito, na widok jej trupa, stracił odwagę. Uciekł, pozostawiając ją samą. Pół roku później znaleziono go w Nogoya, gdzie otruł się morfiną. W ubraniu jego znaleziono list, w którym donosił, że widmo zmarłej kochanki prześladuje go co noc i dlatego woli pójść za nią.

W Toyoura, wiosce rybackiej w prowincji Yamagutshi morze wyrzuciło na brzeg zwłoki młodej dziewczyny, którą pochował rybak. Podobno — jak głoszą podania — następnej nocy zgłosiło się do niego widmo dziewczęcia, prosząc go, by zajął się także jej kochankiem. Około południa dnia następnego morze wyrzuciło zwłoki młodzieńca, które rybak złożył do wspólnego grobu, na którym leży kamień z napisem: „Ojczyzna miłujących się".

Prócz tych dwóch wypadków, rozpowszechnionych podaniem wśród ludu, niema mowy o powracających, czyli pokutujących duchach somobójców.

Niedawno zanotowano w Tokio prawdziwą epidemję samobójstw. Wystarczyło, by ktoś przeczytał ostatnie wyrazy, skreślone przez samobójcę, by odebrać sobie życie...

Słowem, choć w Japonji rzekomo nie pokutują samobójcy, pokutuje tam idea samobójstwa.

——:o:——

Pomysłowa lekcja geografji.



W szkołach-ogródkach w Danji dzieci uczą się geografji lepiąc z gliny na specjalnych placykach całe części świata. Oto widzimy czerstwych chłopców przypatrujących się „lepieniu" Australji.

Hojna dłoń bogatego literata.

Uczta z marynarzami.

Pisma jugosłowiańskie zajmują się osobą amerykańskiego literata Johna Key'a, który, wydalony z Albanji, przybył do Dubrownika a następnie wyruszył w dalszą podróż okrętem do Splitu. Na okręcie tym wykupił wszystkie miejsca na pokładzie 1-go piętra, nie dopuszczając tam nikogo z wyjątkiem marynarzy, których przez cały czas podróży

ugaszczał.

Ze Splitu pojechał dalej pociągiem do Lublany. W pociągu tym wykupił cały wagon sypialny, tak, że wielu podróżnych musiało pozostać, następnie wykupił całą żywność w wagonie restauracyjnym, rozdzielając ją pomiędzy

pasażerów III klasy.

W Lublanie w hotelu rozdawał książęce napiwki. Jakiemuś pomocnikowi fryzjerskiemu podarował 500 dynarów, za 10 papierosów zapłacił 1000 dynarów, podobne napiwki rozdzielał również innej służbie hotelowej. Z Lublany wyjechał nasz literat Krezus samochodem do Domzala, gdzie w gospodzie gościł chłopów całej gminy, obdarzając ich następnie upominkami pieniężnemi.— Pan Key wyjechał dalej do Linzu.

——xx——

Generał włóczęgów.

„Masa to potęga".

Z świetnego cyklu opowieści autobiograficznych Jacka Londona p. t. „Na szlaku" pamiętne są czytelnikom iście homeryckie dzieje „trampów", bezdomnych włóczęgów, obdartych, głodnych i spragnionych, którzy czasem wędrowali przez kraje w osobnych grupach, troskliwie unikając policji, a poszukując zasobnych farm w zamian za dobre słowo nie skąpili jadła i napiwku. Niekiedy te grupy łączyły się w zrozumieniu hasła „masa — to potęga" i wówczas tworzyła się

silna armja trampów,

która obrawszy sobie generała ciągnęła przez kraje. Wsie i miasteczka z trwogą oczekiwały zbliżenia się tej głodnej hordy, która jak szarańcza, wyjadała wszystko.

Czasy romantycznych trampów już minęły, żyje jednak do dziś dnia ich „generał". Jakób Kocey, który obecnie z ramienia stronnictwa republikańskiego ubiega się wskutek wakansu o godność senatora stanu Ohio.

Jeśli wszyscy podkomendni (z których niejeden zajmuje dziś poważne stanowisko), oddadzą mu swe głosy, jeśli poprą go liczni zwolennicy lektury Londona, to generał trampów napewno

zostanie senatorem.

—::-::—

Ameryka - Węgry.

Śmiałe przedsięwzięcie syna regenta Węgier.

W ciągu lata wystartuje węgierski lotnik Aleksander Magyar do lotu transoceanicznego Ameryka — Węgry, o nagrodę

2.000 funtów szterlingów,

ufundowaną przez lorda Rothemere. Magyar jest pseudonimem; nie wiadomo, kto się pod tem nazwiskiem ukrywa. W kołach sportowych obiega pogłoska, że chodzi tu o najstarszego syna regenta węgierskiego Horthyego, Stefana Horthy, który jest znanym amatorem-lotnikiem. Od roku Stefan Horthy pracuje jako inżynier w fabryce samolotów Forda w Detroit.

Prorok w spódnicy.



Pani Mc. Pherson założycielka popularnej sekty religijnej w Ameryce, urządza wraz ze swymi współwyznawcami pielgrzymki do Palestyny dla dokonania chrztu w miejscu, gdzie św. Jan chrzcił Chrystusa.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Mieszkanie Zojki.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Szopka łódzka.
Teatr Popularny: — Ukochany Palemonek.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Skrzydlata Flota.
Corso: — Marynarze i blondynki.
Czary (w ogrodzie) — Czerwona tancerka.
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Grand Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Kochanka Jego Książęcej Mości.
Ludowy: — Kobieta na torturach.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Bestja morska. — Dla młodzieży: Maks królem cyrkowców.
Odeon: — Magik szarlatan.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Miłość Paryżanki, II Zaginiona żona.
Przedwiośnie: — Pod pręgierzem hańby.
Przyszłość: — Ciernisté drogi, II Biały Tygrys.
Resursa: — Romans królowe piękności.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: — Romans uwodzicielki.
Wodewil: — Raz w życiu.
Zachęta: — Girlsy Paryża.

——:o:——

WINSZUJEMY.

Jutro: Barnabie.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 19.54.
Długość dnia 16.38.
Przybyło dnia 8.47.
Tydzień 24.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański